

RELACJE POLSKO-NIEMIECKIE W CZASACH PRZEŁOMU

Relacje polsko-niemieckie nie mogą się wyzwolić z podwójnej pułapki – historii i polityki. To więzi kształtowane nie tylko przez kalkulacje wynikającymi z bezpośredniego sąsiedztwa i współpracy oraz przynależności obu państw do NATO i Unii Europejskiej, ale także obciążone wielowiekowym konfliktem z jego tragiczną kulminacją w czasie drugiej wojny światowej. Odniesienia do Niemiec stanowią ważną część narracji – często destrukcyjnej – głównych sił politycznych rządzących Polską. Są narzędziem pozyskiwania elektoratu w trakcie kampanii wyborczych oraz sposobem na dyskredytację przeciwników politycznych. Na stosunkach polsko-niemieckich ciąży obecnie błędna polityka wschodnia Berlina, który przez dziesięciolecia stawiał na pierwszym miejscu gospodarcze i strategiczne więzi z Moskwą, nie biorąc pod uwagę odczuć swoich wschodnich sąsiadów i partnerów w UE. Czy zatem ogłoszona przez kanclerza Olafa Scholza „Zeitenwende” przyniesie przełom w stosunkach polsko-niemieckich? I co winno się czynić w Polsce, aby je polepszyć - w interesie własnym i Unii Europejskiej?

W obecnej konstelacji politycznej w Polsce nie wydaje się prawdopodobne, by doszło do polepszenia relacji politycznych pomiędzy Warszawą a Berlinem. Rządzący Polską od 2015 roku obóz Zjednoczonej Prawicy spozycjonował Niemcy jako jeden z istotnych elementów przekazu skierowanego przeciw opozycji i jej prominentnych postaci z Donaldem Tuskiem na czele. Kampania przed wyborami parlamentarnymi przewidzianymi na październik 2023, która się przedłuży ze względu na wybory samorządowe i prezydenckie w 2024 roku, bez wątpienia intensyfikuje antyniemieckie elementy w narracji politycznej.

Angela Merkel zachowywała „strategiczną cierpliwość” wobec nasilających się agresywnych wystąpień Warszawy, bo Niemcom – ze względu na odpowiedzialność za tragiczną przeszłość – jest zawsze niezręcznie występować krytycznie wobec swojego wschodniego sąsiada. Jednocześnie, by uniknąć izolowania rządu w Warszawie, dążyła do ożywienia Trójkąta Weimarskiego. W sprawie zarzutów wobec Polski o łamanie praworządności pozostawiała inicjatywę instytucjom unijnym.

Obecna lewicowo-liberalna koalicja rządząca Niemcami jest mniej skłonna do takiej wstrzeźliwości, toteż Berlin staje się bardziej obojętny wobec tego, co jest mówione w Warszawie. Wynika to także z żądań reparacji wojennych, wysuwanych w roku przedwyborczym przez stronę polską. Niemcy najwyraźniej wybierają strategię na przeczekanie, mając zapewne nadzieję na zmianę układu politycznego w Warszawie po wyborach.

Skoro na poziomie międzyrządowym zbliżenie jest obecnie co najmniej skomplikowane bądź zgoła niemożliwe, tym istotniejsza jest zatem współpraca gospodarcza, samorządowa oraz dialog na poziomie społeczeństwa obywatelskiego.

SZUKAJĄC NOWEGO MIEJSCA

Wyjście Wielkiej Brytanii zmieniło układ sił wewnątrz Unii Europejskiej. Sam Brexit też zresztą nie był pierwszym etapem gruntownych modyfikacji. Wydaje się, że zmiany tektoniczne rozpoczęły się od czasu kryzysu finansów publicznych w krajach strefy euro kilkanaście lat wcześniej. Przyspieszyły je kryzys finansowy lat 2008-2011 oraz pandemia Covid-19, które przyniosły zarówno globalne zakłócenia łańcuchów dostaw jak i kryzys energetyczny oraz wysoka inflacja, pogłębione przez wojnę w Ukrainie.

Inwazja Rosji wstrząsnęła podstawami Europy, a Berlin skłoniła do „Zeitenwende” – strategicznego „[Punktu zwrotnego w dziejach](#)”. Dotyczy on przede wszystkim relacji z Rosją i myślenia o bezpieczeństwie, co przyniosło zapowiedź drastycznego zwiększenia wydatków na obronę. Transformacja wydaje się jednak dużo szersza, co wynika z wyczerpania się dotychczasowego modelu rozwoju Niemiec i dobrobytu opartego na bezpieczeństwie gwarantowanym przez Stany Zjednoczone, taniej energii kupowanej w Rosji i handel z Chinami.

Niemcy szukają dla siebie na nowo miejsca nie tylko w Europie. Wobec utrwalenia się wielobiegunowości świata i różnorodnych zagrożeń globalnych, proces „[Zeitenwende](#)” powinien prowadzić do wspierania przez Zachód demokracji i walczyć o przetrwanie dotychczasowego porządku międzynarodowego, opartego na prawie oraz instytucjach, a z drugiej strony powinien wypracować formy pokojowego współistnienia z krajami autorytarnymi – jak na przykład z Chinami. Tylko w ten sposób będzie można uniknąć nowej „zimnej wojny”, prowadzącej do pogłębiania wrogości.

W wypadku Niemiec, mamy do czynienia ze sprawną, doświadczoną dyplomacją, która umie działać z wyobraźnią. Z jednej strony, kanclerz Scholz odbył niedawno [wizytę w Pekinie](#) – niewątpliwie w interesie gospodarki niemieckiej. Z drugiej strony, Niemcy we wrześniu 2022 roku uczestniczyły wraz z USA i innymi sojusznikami w [ćwiczeniach wojskowych w Australii](#), a podczas rozmów z przewodniczącym Xi [kanclerz ostrzegł przed konsekwencjami próby zmiany statusu Tajwanu](#). Wygląda więc na to, że podtrzymując relacje z Chinami, niezbędne dla eksportu i inwestycji, Berlin będzie się równocześnie angażował w rejonie Indo-Pacyfiku – także ze względu na własne interesy gospodarcze i zasadniczą dla swobodnej wymiany handlowej wolność mórz.

Polityka niemiecka nie jest zatem jednowymiarowa, a swoimi działaniami w regionie Indo-Pacyfiku Niemcy wydają się dawać sygnał zarówno Waszyngtonowi jak i Pekinowi, że do pewnego stopnia gotowi są wziąć współodpowiedzialność za bezpieczeństwo w wymiarze pozaeuropejskim. Jednak w czasach przełomowej dla Europy wojny w Ukrainie Polska oczekuje raczej większego zaangażowania Berlina we wsparcie Kijowa w wymiarze wojskowym, mimo że [Niemcy stały się drugim po Stanach Zjednoczonych największym źródłem pomocy dla Ukrainy a UE prześcignęła USA](#).

Widać wyraźnie, że Niemcy nie bez trudu żegnają się ze schematami sięgającymi tradycji *Ostpolitik* – „polityki wschodniej” Willy’ego Brandta, pogłębionymi za czasów Gerhardta Schroedera i Angeli Merkel. Jednak jest naturalne, że samo wypracowanie jak i wdrożenie nowej polityki wschodniej i europejskiej, nie mówiąc o globalnej, jest zmianą pokoleniową.

„Zeitenwende” będzie prawdopodobnie wprowadzane w życie przez następne lata, równoważąc interesy bezpieczeństwa i gospodarcze w wymiarze niemieckim, z europejskimi oraz transatlantyckimi.

KOOPERACYJNE PRZYWÓDZTWO?

[Od lat Niemcy znajdują się pod presją](#), by odgrywać znaczniejszą rolę w polityce europejskiego bezpieczeństwa. Ostatnio jednak Berlin utracił część wiarygodności poprzez klęskę swojej polityki wobec Rosji, a następnie ociąganie się ze wspieraniem wysiłku obronnego Kijowa. Obecnie sami Niemcy zastanawiają się, do jakiego stopnia mogą i powinni wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo europejskie.

Z polskiej i regionalnej perspektywy niemiecko-francuskie przywództwo w Europie znalazło się w kryzysie, co jednak nie oznacza, że następuje jego schyłek. Potencjał ekonomiczny i demograficzny Niemiec (największe ludnościowo państwo i najsilniejsza gospodarka) oraz ich położenie geostrategiczne „skazują” niejako ten kraj na wiodącą rolę na Starym Kontynencie, niezależnie od wątpliwości, jakie ma w tej kwestii Warszawa i niektóre inne stolicy. Niemcy zdają sobie sprawę, że perspektywa przewodzenia przez nich zjednoczonej Europie jest obciążona historyczną niechęcią i gospodarczą podejrzliwością nie tylko na wschodzie. Jednocześnie jednak należy dostrzec, że mocna pozycja Niemiec wynika nie tyle z ich intencji, co raczej ze słabości innych państw członkowskich UE, w tym z braku skutecznych reform gospodarczych we Francji czy we Włoszech. W konsekwencji, w sojuszu niemiecko-francuskim pojawiają się rysy, m. in. w takich kwestiach jak gospodarka, rozszerzenie unii, współpraca w dziedzinie zbrojeń i więzi transatlantyckie.

Narzuca się więc ważne pytanie, czy Berlin zdecyduje się na jakąś formę kooperacyjnego przewodzenia Unii Europejskiej nie tylko w tandemie z Francją, co miało miejsce do tej pory, lecz w większym gronie i z udziałem wschodnich sąsiadów, w tym Polski. Tym bardziej, że poważnie wzrosło znaczenie naszego kraju jako regionalnego centrum pomocy wojskowej, logistycznej i humanitarnej dla Ukrainy. Takie podejście miałyby pozytywne konsekwencje dla rozwoju projektu europejskiego w przyszłości.

Warto przypomnieć, że w okresie współ-przewodzenia Unii przez Francję i Niemcy ich perspektywa na wiele spraw często się różniła. Gdy Francja w przeszłości zachowywała wstrzeźliwość w kwestii rozszerzenia UE na wschód (a obecnie na Bałkany), obawiając się rozwodnienia swych wpływów na procesy decyzyjne, Niemcy takich obaw nie przejawiały. Gdy Francja po 1989 r. nie sformułowała jasnej strategii wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej, Niemcy postawiły na rozszerzenie UE i skutecznie je wykorzystały dla rozbudowy stosunków gospodarczych i politycznych.

NOWA POLITYKA WSCHODNIA

Po 1991 r. Niemcy i liczne inne państwa zachodnioeuropejskie widziały relacje z Ukrainą, Gruzją i Mołdawią jako funkcję polityki wobec Kremla, co w rzeczywistości oznaczało akceptację rosyjskich „czerwonych linii” i narracji o strefie wpływów. Drugorzędne znaczenie tych państw dla polityki Niemiec (i Francji) ujawnił sprzeciw wobec perspektywy

przystąpienia Gruzji i Ukrainy do NATO, także opór wobec wprowadzenia dalej idących sankcji wobec Rosji po wojnie z Gruzją w 2008 r. i po aneksji Krymu oraz rozpętaniu wojny secesyjnej na wschodzie Ukrainy w 2014 r., ale także bardzo ograniczone zaangażowanie inwestycyjne.

Program „Zeitenwende”, uznając *de facto* racje Polski, państw bałtyckich, Czech i Rumunii co do rozpoznania agresywnych intencji Kremla i polityki wobec Moskwy, prowadzi, co najmniej w pewnym stopniu, nie tylko do zwiększenia znaczenia zmodyfikowanej własnej polityki wschodniej, w tym obronnej, lecz i do dalszego „uwschodnienia” całej Unii Europejskiej.

Obecnie można zaobserwować w społeczeństwie i w elitach niemieckich swoisty przełom mentalny, a pod wpływem agresji rosyjskiej, zbrodni wojennych i dramatu Ukraińców dostrzega się partnerów na wschodzie jako osobne i ważne podmioty. Najwyższą cenę tego rozłożonego w czasie procesu płacą obecnie Ukraińcy.

Jak dotąd jednak, wcale nie jest pewne, by Niemcy przyjęli do wiadomości, zwłaszcza w świetle polityki obecnego rządu, że Polska może pełnić większą i bardziej samodzielną rolę w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie jest jasne, jaka jest wizja pozycji Polski i innych krajów Grupy Wyszehradzkiej w strategii niemieckiej. Być może odpowiedź na to pytanie znajdziemy w obecnie opracowywanej po raz pierwszy w powojennej historii, narodowej strategii polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa Niemiec.

Z punktu widzenia Warszawy kluczowe jest doprowadzenie do gruntownego i trwałego „uwschodnienia” polityki dwóch najsilniejszych państw Unii Europejskiej. Nie wiadomo jednak, czy pod wpływem bodźców płynących z Moskwy oraz trudnej sytuacji bytowej własnych społeczeństw, w następstwie potrzeb gospodarczych, kryzysu energetycznego, recesji oraz wysokiej inflacji nie nastąpi powrót do wcześniejszego podejścia.

Czy Berlin i Paryż nie będą obstawać przy zawieszeniu broni czekając na moment, kiedy ponownie będzie można odtworzyć stosunki gospodarcze i kupować ropę i gaz z Rosji? Francja i Niemcy mogą przystać na zamrożenie konfliktu bez jego rzeczywistego rozwiązania, co Ukraina ogłoby zapłacić koncesjami terytorialnymi. Spotka się to niechybnie z gwałtownym sprzeciwem w Ukrainie i w Polsce, ale zapewne też i w USA. Znamienne jest, że najbliższy partner Berlina – prezydent Francji, Emanuel Macron – wysłał mało precyzyjne sygnały: z jednej strony sukcesywnie zwiększa pomoc wojskową dla Kijowa, a z drugiej proponuje, by [gwarancjami bezpieczeństwa](#) po zakończeniu wojny objęta była nie tylko Ukraina, ale również i Rosja. Można odnieść wrażenie, że dla części krajów Zachodu ewentualny ‘chaos’ w Rosji bez Putina wydaje się perspektywą gorszą niż reżim Putina.

Nie bez znaczenia jest i doświadczenie minionych dekad, które dowodzi, że mimo okolicznościowej retoryki, dla USA największe znaczenie ma bezpieczeństwo i przewidywalność stosunków z mocarstwami nuklearnymi. Tym należy wyjaśniać zmieniane cele wojny oraz deklarowany zakres zaangażowania USA, w tym brak reakcji prezydenta Bidena na wielokrotnie powtarzane przez prezydenta Zełenskiego słowa o zwycięstwie podczas jego wizyty w Waszyngtonie.

Z wymienionych powodów i z wbudowanej w obecną sytuację licznych niepewności, Polska winna pracować nad zwiększaniem swoich wpływów na politykę partnerów. Istotnym byłaby rewitalizacja Trójkąta Weimarskiego, szczególnie w sytuacji, w której Zjednoczone Królestwo – ważny czynnik równowagi sił w Europie – znajduje się poza Unią Europejską. Osłabiona w ostatnich latach Grupa Wyszehradzka, choć użyteczna dla regionalnych i europejskich interesów Polski, nie stanowi alternatywy dla więzi z czołowymi mocarstwami europejskimi – Niemcami i Francją. Więzy Warszawy z głównymi stolicami europejskimi są wypadkową siły gospodarczej, politycznej, partykularnych interesów poszczególnych państw oraz uwzględniania funkcjonowania oraz przyszłości Unii Europejskiej jako całości. W tej perspektywie nie do przecenienia jest sytuacja wewnętrzna w samej Polsce i jej ocena – szczególnie pod względem deficytów demokratycznych – przez pozostałe kraje UE i przez instytucje europejskie.

GOSPODARKA PODSTAWĄ

Niemcy znajdują się obecnie w okresie adaptacji swojej gospodarki do nowej sytuacji, w której z jednej strony ropa i gaz nie będą już kupowane w Rosji, a z drugiej – będzie następować szybsze przechodzenie na źródła odnawialne. Zachodzące zmiany wpływają na interpretację sytuacji w Polsce i w Europie, od poziomu federalnego po landowy. Kryzys energetyczny i [grożąca Niemcom recesja](#) – ok. 12 tysięcy firm zamykanych w ciągu miesiąca – powodują także niepokój o stabilność wewnętrzną państwa. Istnieje obawa przed wzrostem nastrojów populistycznych, na przykład na rzecz AfD – Alternatywy dla Niemiec czy jeszcze bardziej radykalnych ugrupowań prawicowych. Stąd między innymi budzący zastrzeżenia w Polsce i Europie [niemiecki program finansowania gospodarki](#) w czasach kryzysu poprzez wpompowanie w nią 200 mld euro. Na tak wielkie wsparcie nie stać innych członków Unii Europejskiej, poza tym może to pogłębić wciąż spore różnice gospodarcze oraz nierównowagę konkurencyjną w różnych częściach UE. Ten niemiecki „[Alleingang](#)” dotyczy także [polityki energetycznej](#), co jest odnotowywane z niepokojem w wielu krajach kontynentu.

Należy przy tym zauważyć, że recesja w Niemczech odbije się bezpośrednio na sytuacji w Polsce i w większości państw członkowskich UE, a także na to, że przez minione lata wielokrotnie apelowano do rządów w Berlinie o zwiększanie inwestycji oraz popytu w samych Niemczech, czemu mają służyć owe 200 mld euro.

Mającą w Niemczech miejsce transformacja będzie mieć bezpośrednie przełożenie na strukturę produkcji towarowej, usług i wymiany handlowej w Polsce. Wymaga to dialogu między obu rządami, ale i w samej Polsce pomiędzy przedsiębiorstwami i rządem, pomiędzy samymi firmami, ale i jasnej strategii dostosowania się do zmieniającej się szybko sytuacji. Jest to tym istotniejsze, że na poziomie współpracy biznesowej nie ma sporów ideologicznych pomiędzy Warszawą a Berlinem. Niezbyt dobre relacje Polski z Niemcami na poziomie rządowym dotychczas nie przeszkadzały we współpracy gospodarczej. [Polska jest piątym partnerem gospodarczym Niemiec](#), i pod tym względem wyprzedzamy nawet Włochy.

Co więcej, współpraca biznesu zdaje się być jedyną anty-narracją, choć oczywiście, nie wiadomo, czy w związku z przemianami zachodzącymi w Niemczech i z kontynuowaniem antyniemieckiego kursu w Warszawie utrzyma się wysoka pozycja Polski w relacjach gospodarczych. Poważną w nich rolę odgrywają nie tylko duże niemieckie koncerny, ale i kilka tysięcy przedsiębiorstw średnich i małych. Tymczasem dyskusje prowadzone na forum Polsko-Niemieckiej Izby Handlowej ujawniają zaniepokojenie przedsiębiorców tworzeniem przez polskie władze nieprzychylniej atmosfery wobec Niemiec i Niemców. Nietrudno sobie wyobrazić podjęcie przez nich decyzji o przeniesieniu swoich firm do innych, bardziej im przychylnych państw.

Tym bardziej oficjalna Warszawa musi sobie zdawać sprawę z tego, że gospodarka i biznes powinny stać się uznanym i publicznie docenianym wehikułem stosunków polsko-niemieckich. Gospodarka więc powinna być wyprowadzona poza obręb sporów ideologicznych, politycznych czy dyplomatycznych, co pozwoli utrwać to, co nas łączy a nie dzieli. Trzeba zatem podchodzić do współpracy z Niemcami pragmatycznie, tak jak to czyni Berlin. Poprzez różne koncepcje i duże projekty unijne możemy wypracować podstawy ściślejszej współpracy. Do tych projektów należy na przykład „[Fit for 55](#)”, współpraca energetyczna czy wspólne inicjatywy w odbudowie Ukrainy.

W nowo skonfigurowanej Europie, Polskę i Niemcy powinna też łączyć kwestia zdolności obronnych Unii Europejskiej, w tym i współpraca przemysłów zbrojeniowych. Inwazja Rosji na Ukrainę dowiodła, że po raz kolejny, tak jak podczas I i II wojny światowej oraz zimnej wojny, niezbędnym jest zaangażowanie USA na kontynencie europejskim. Przy własnych priorytetach Waszyngtonu wobec rosnących napięć na tle roli Chin, sama Europa musi wziąć większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo, [o czym mówi od lat prezydent Francji Emmanuel Macron](#). Nawet jeśli „strategiczna autonomia” Europy pod względem bezpieczeństwa pozostaje kwestią dalekiej przyszłości, to niezbędne jest szybkie zwiększenie produkcji zbrojeniowej w Europie. Polska powinna być zainteresowana swoim w tym procesie udziałem.

Zastanawiając się nad stosunkami gospodarczymi pomiędzy Warszawą a Berlinem trzeba zwrócić uwagę na problemy istniejące od początków transformacji polityczno-gospodarczej w Polsce. Relacje gospodarcze pomiędzy Warszawą a Berlinem można zdefiniować jako współzależność asymetryczną, gdyż gospodarka niemiecka jest znacznie większa niż potencjał gospodarczy Polski. To znamienne, że duża część polskiego eksportu to współpraca pomiędzy firmami niemieckimi, która jest wykazywana jako statystyczny efekt eksportowy. Jednocześnie, nadmierne uzależnienie polskiej gospodarki od gospodarki niemieckiej w warunkach nadchodzącej recesji może być niebezpieczne.

Polskie przedsiębiorstwa powinny więc poszukiwać innych możliwości współpracy i rynków zbytu a w stosunkach z Niemcami dążyć do takiego równoważenia różnic, by gospodarczo Polska miała bardziej znaczący udział w kooperacji, zwłaszcza w zakresie nowoczesnej produkcji finalnej. Utrwalanie partnerstwa gospodarczego – niezależnie od różniących kwestii dyplomatycznych czy politycznych – leży również strategicznie w interesie niemieckim wobec pojawiania się w obu krajach rozmaitych środowisk nacjonalistyczno-populistycznych. Zasadnicze znaczenie mają właściwe działania w samej Polsce, polityczne,

gospodarcze i prawne. Należą do nich m.in. zwiększenie przewidywalności przez stabilizację otoczenia prawnego i podatkowego oraz poważne zwiększenie inwestycji w innowacyjność i dalsze reformowanie gospodarki w kierunku jej uelastycznienia. Potrzebna jest poważna debata z Niemcami o wzajemnych interesach narodowych, zawsze jednak w kontekście unijnym. Taka rozmowa wydaje się jednak co najmniej trudna w obecnej konstelacji politycznej w Polsce.

PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

Przyszłość pogłębiania integracji europejskiej stanęła obecnie pod znakiem zapytania. Strefa euro nie jest w stanie się uporać z zasadniczymi problemami, które ją nękają. Przede wszystkim zaś ma miejsce rozjeżdżanie się poszczególnych bloków w Unii: Europa Południowa, Środkowo-Wschodnia i centrum „starej” Unii z Niemcami, Francją, Holandią i Belgią. Rosnące uzależnienie Południa od „Centrum” sprawia, że nazbyt powolne reformy w obrębie strefy euro wywołują w Europie Południowej poczucie utraty możliwości rozwojowych, jeśli nie peryferyzacji, gdyż nie są w stanie wyprowadzić tych krajów z kryzysu strukturalnego.

Pod względem globalnym, pozycja Unii Europejskiej słabnie, gdyż relatywnie zmniejszana konkurencyjność jej gospodarki grozi marginalizacją w walce o supremację technologiczną między USA a Chinami, co zmniejszy jej podmiotowość i siłę sprawczą. Gdy rynki państw unijnych i USA mają zdecydowanie największe znaczenie dla Niemiec, rośnie waga Chin. Bez wątplenia podstawowe znaczenie dla gospodarki niemieckiej mieć będą w przyszłości owe trzy rynki.

Źródłem niepokoju jest nie tylko polityka Pekinu, ale i rosnąca polityka protekcjonistyczna USA uderzająca w produkty europejskie, w tym i w niemieckie, np. w przemysł samochodowy. Także oczekiwania Waszyngtonu prowadzenia wspólnej, restrykcyjnej polityki wobec Pekinu, obliczonej na osłabienie Chin i ich wpływów na świecie poprzez ograniczenie powiązań gospodarczych i naukowych. Pozbawiona sentymentów polityka globalna USA może więc wpłynąć na poziom współpracy przemysłowo-handlowej i w Europie, tym bardziej, że mimo pewnych gestów rozporządzenia narodowe i unijne poważnie utrudniły w ostatnich kilku latach przejmowanie strategicznie ważnych przedsiębiorstw europejskich przez koncerny chińskie.

Konflikt z Chinami oraz wojna w Ukrainie pokazują, że w najbliższej przyszłości gospodarka będzie dużo bardziej kierowana strategicznymi względami politycznymi. Niezależnie od systemowej rywalizacji z Chinami, także nieskuteczna polityka Pekinu „zero tolerancji” w zwalczaniu pandemii doprowadziła do zamykania całych miast i regionów oraz nadwyższenia współpracy gospodarczej ze światem, co natychmiast odbiło się na rynku europejskim i amerykańskim. Nastąpi w związku z tym większa regionalizacja rynków, gdyż dywersyfikacja gospodarcza poza Europę może się cechować trwałą niepewnością i przez to mniej opłacać.

Może na tym poważnie skorzystać także Polska jako miejsce, do którego warto przenosić produkcję z Azji. Powiązania handlowe mogą być używane, tak przez Waszyngton, jak i przez

Pekin, jako oręż, podobnie jak to się stało z relacjami z Moskwą, gdy uzależnienie się Niemiec, Polski i dużej części Europy od dostaw energii z Rosji okazało się strategicznie niezwykle kosztowne. Podobnie może się stać z zależnością Europy, w tym szczególnie potęgi eksportowej, jaką są Niemcy od innych, nie zawsze przyjaznych krajów spoza Unii, głównie od Chin. Korzystne jest zatem skracanie łańcuchów dostaw i współpraca gospodarcza z państwami podobnie myślącymi, a zatem demokratycznymi, a także tymi, które obawiają się rosnącej potęgi Chin. W Azji to przede wszystkim Japonia i Korea Południowa, z którymi łączy Polskę coraz poważniejsze więzi gospodarcze a ostatnio ogromne zakupy broni, ale również z Indiami, Wietnamem czy Filipinami, także z Australią i Nową Zelandią.

Winniśmy uwzględnić napięcia, wynikające z polityki globalnej USA wobec Chin i oczekiwań Waszyngtonu, że państwa UE będą występować we wspólnym froncie, w warunkach, gdy:

- a) niezbędne jest utrzymanie obecności USA w polityce obronnej Europy;
- b) protekcyjnistyczne w rosnącym stopniu Stany Zjednoczone pogłębiają kryzys w Europie, która obecnie ponosi nieproporcjonalnie większe koszty wojny w Ukrainie;
- c) ograniczane więzi przemysłowo-handlowe z Chinami niechybnie odbiją się na sytuacji gospodarczej w Europie.

Stąd szczególne znaczenie konieczności ożywienia Trójkąta Weimarskiego, w którym Polska może i powinna wpływać na równowagę sprzecznych często interesów. W obecnych warunkach utrudnia to antyniemiecka i antyeuropejska retoryka rządzących w Polsce oraz zamrożone stosunki polityczne z Francją.

W obrębie Unii Europejskiej, a tym bardziej w niemiecko-polskim sąsiedztwie współpraca przemysłowo-handlowa jest szczególnie dogodna dzięki wspólnemu rynkowi, umiejętności współpracy, stosunkowo krótkim odległościom i dobrym powiązaniom drogowym. Większa efektywność współpracy i skuteczniejsze poradzenie sobie z obecnym kryzysem gospodarczym i energetycznym wymagają jednak usprawnienia Unii Europejskiej: dokończenia wolnego rynku usług, unii fiskalnej i unii socjalnej a przede wszystkim – unii energetycznej. Będzie to zależec przede wszystkim od woli politycznej państw członkowskich. Polska powinna w tym procesie odgrywać konstruktywną rolę – w interesie własnym i Unii Europejskiej w sytuacji, gdy jej możliwości są mocno ograniczane przez fakt pozostawania poza strefą euro (85 proc. PKB UE).

KONKLUZJE

Stosunki polsko niemieckie można podzielić na dwie główne grupy czynników:

- a) **czynniki bazowe:** gospodarka, klimat inwestycyjny i kontakty na wszelkich poziomach, w tym samorządowe, edukacyjne i kulturalne.
- b) **czynniki koniunkturalne:** związane z napięciami na tle oceny budowy gazociągu Nordstream i stosunków z Rosją, kwestiami reparacji wojennych a także sporem o przyszły model Unii Europejskiej.

Receptą na podtrzymanie a w przyszłości poprawę i umocnienie relacji polsko - niemieckich wydaje się zachowanie i rozbudowa stosunków bazowych. Polskę i Niemcy – pomimo wszystkich różnic, w poważnej mierze koniunkturalnych – łączą wspólne interesy oraz wartości, które winniśmy podtrzymywać.

Tak się obecnie nie dzieje. Za modelowy przykład może posłużyć los opracowanego wspólnie przez polskich i niemieckich historyków czterotomowego podręcznika historii „*Europa. Nasza historia*”. Opracowany w ramach wieloletnich wysiłków Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów, jest teraz [marginalizowany przez władze oświatowe w Polsce](#).¹

W relacjach Warszawa-Berlin występują elementy łagodzące, na przykład stosunek do uchodźców z Ukrainy. Gościnność społeczeństwa polskiego w obliczu dramatu milionów Ukraińców, głównie kobiet i dzieci, tworzy nową polską markę w świecie. Szczególny podziw wzbudził fakt, iż Polacy przyjęli Ukraińców do swoich własnych domów a zaangażowanie społeczeństwa obywatelskiego okazało się finansowo większe niż zaangażowanie struktur administracji publicznej. Przychylnie należy również oceniać zmiany w polityce obronnej Berlina, w tym rosnące zrozumienie, że wzmocnienie wschodniej flanki NATO służy bezpośrednio bezpieczeństwu Niemiec i całej Europy.

Chcąc poprawić relacje polsko-niemieckie trzeba osłabiać czynniki koniunkturalne, które zazwyczaj przemijają. Dlatego w obecnej trudnej sytuacji dogodną strategią winno być przyjazne przeczekanie, co właśnie teraz robią Niemcy. Ze względu na dramatyczną historię i docenianie bliskich stosunków z Polską występuje tam ostrożność i swoista polityczna pokora. Niemniej, agresywny ton i nierealistyczne żądania rządu w Warszawie znieczulają trzecie już powojenne pokolenie Niemców, które nie wyzbywając się odpowiedzialności za przeszłość koncentruje się na pragmatycznym rozwiązywaniu bieżących problemów.

Źródłem ostrożnego optymizmu dla relacji polsko-niemieckich są sondaże opinii publicznej. Pomimo ich ewidentnego pogorszenia, większość Polaków odrzuca demonizowanie Niemców i uznaje wzajemne stosunki za poprawne. Co ważne, takie zdanie ma także [ponad połowa wyborców Zjednoczonej Prawicy](#).

Polacy zainteresowani poprawą relacji polsko-niemieckich powinni oczekiwać od Niemców uwzględniania naszych doświadczeń historycznych, wrażliwości oraz bieżących interesów oraz racji, np. w kwestii oceny gazociągu Nord Stream, stosunków z Rosją, czy wojny i pomocy Ukrainie. A jednocześnie wyjaśniać Niemcom, skąd bierze się natura radykalnych żądań, do jakich należy podjęta przez obecny rząd w Warszawie kwestia reparacji.

Natomiast samym Polakom należy ukazywać negatywne konsekwencje postawy konfrontacyjnej, takie jak dalsze osłabianie pozycji Polski w Unii Europejskiej i zagrożenie dla rozwoju kluczowych dla rozwoju stosunków gospodarczych. Stosunki polsko-niemieckie są dla Polski bardzo istotne, dlatego nie powinny się stawać zakładnikiem zdobywania wpływów politycznych w walce wyborczej. Kwestia trudnej historii nie powinna być instrumentem

szantażu moralnego używanego w bieżącej polityce, także w tej wewnętrznej, tym bardziej, że jest nieskuteczna.

W tekście wykorzystano wątki poruszone podczas dwóch narad strategicznych, zorganizowanych przez Centrum Stosunków Międzynarodowych w listopadzie i grudniu 2022 w Warszawie.